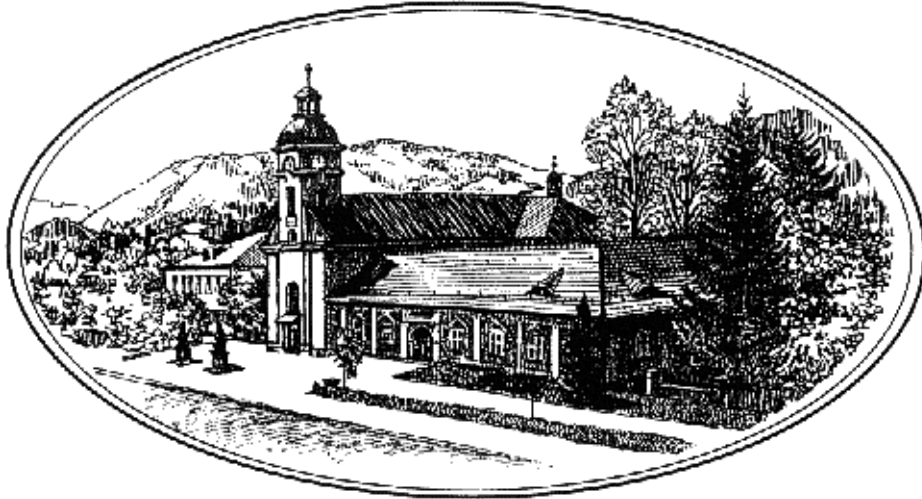


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 2 (710) 13 stycznia 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO

Mój

To słowo wydaje się bardzo proste, nie wymagające specjalnego komentarza, ale kiedy zadamy sobie trud głębszej refleksji na jego temat, okazuje się, że posiada w sobie wielką siłę i może mieć decydujące znaczenie w odniesieniu do wielu spraw. Dlatego chcemy dziś nad nim się zatrzymać i zapytać, jak dalece stwierdzenie, że *coś jest moje*, może mieć wpływ nie tylko na nasz organizm, ale na całe nasze życie.

Zanim dotrzemy do najcenniejszego odkrycia, wato poświęcić chwilę i zatrzymać się nad pytaniem, co w naszym życiu szczególnie zasługuje na określenie jako coś bardzo osobistego i ważnego, czyli o kim lub o czym mówimy, że jest *moje*?

Z pewnością mówimy tak w odniesieniu do osób nam bliskich, zwłaszcza tych, z którymi wiążą nas więzy krwi. Często można usłyszeć słowo to jest moja matka, mój brat, mój mąż etc. Słowo to odnosimy także do grona naszych bliskich znajomych, jak na przykład mój kolega lub przyjaciel. Kiedy jednak pojawiają się trudności, brak zrozumienia, brak życzliwości, łatwo gubi się to poczucie, że ta osoba była kimś naprawdę bliskim, była kimś autentycznie „moim”. Im więcej doświadczenia życiowego, tym większy dystans w częstym używaniu tego określenia wobec ludzi.

Mój organizm. Tu występuje już znacznie większa bliskość i zażyłość. Każdy z nas codziennie odczuwa ten stan i związek, a niektórzy aż do tego stopnia, że wydaje się, że nasze ciało jest najważniejszą wartością na ziemi. To stwierdzenie budzi uśmiech na twarzy, ponieważ zdajemy sobie sprawę ze skutków prawa mijającego czasu, który wyciska w każdym organizmie ślad a stopniowo prowadzi do jego obumierania. Dlatego rodzi się współczucie wobec tych, którzy zainwestowali swój czas, uwagę i talenty w pielęgnowanie czegoś tak kruchego. Słowa te nie oznaczają, że mamy nie dbać o swój organizm, bo to jest rzeczą istotną i potrzebną, ale mówią o chorej postawie pogoni za „wiecznym pięknem” tego, co wiecznym nie jest. Na szczęście wiemy, że nasze ciało to nie cały człowiek, ale tylko

jeden z ważnych elementów, które składają się na nas, a obok którego należy jeszcze wymienić najważniejszy duchowy pierwiastek, jakim jest dusza nieśmiertelna. To dlatego spotykamy czasem słowa: „Przecież nie cały umieram” - tak mądre i prawdziwe. Moje głębsze „ja” obejmuje więc przede wszystkim sferę duchową a nie tylko cielesną.

Lista wartości, o których często mówimy że są „moje” jest długa. Kiedy uważnie przyjrzymy się im, stopniowo dochodzimy do wniosku, że żadna z nich nie jest pozbawiona wad i słabości. Każda niesie z sobą ograniczenia wynikające z ich natury. Wobec tego rodzi się kolejne pytanie: *Czy istnieje taka wartość, która najbardziej zasługuje na powiedzenie, że jest moja?* Co więcej, pytamy o wartość, która może gwarantować nam wiele cennych i potrzebnych owoców w naszym życiu? Czy istnieje?

Tak, na szczęście istnieje, a pomocą w jej odnalezieniu jak co tydzień jest dla nas Słowo Boże.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu kilkakrotnie pada słowo „mój”. Jest to niezwykle piękne świadectwo o umiłowanym Słudze Pańskim, który przyniesie ludziom to, co najcenniejsze. Wiemy, że w opisie tym jest mowa o Synu Bożym Jezusie Chrystusie. Warto poświęcić więcej czasu i uwagi, aby głębiej dostrzec cechy, które wymienia autor natchniony, a które do Niego należą. On sam podczas swojej misji wielokrotnie wspominał o Ojcu, który jest Jego największym darem i życiem.

Teraz mamy już odpowiedź na pytanie, które zostało postawione na samym początku: Jak dalece stwierdzenie, że coś jest *moje* ma wpływ na nasze życie? Jeśli człowiek odkrywa i stawia w swoim życiu przede wszystkim na Pana Boga, to On staje się Bogiem moim, to znaczy Bogiem mojej codzienności, moich pragnień, planów, moim życiem. Staje się prawdziwym Bogiem. A z Nim życie staje się piękne. Już dziś. I już nie ma miejsca na pesymizm czy beznadziejność. Jeśli wiem, że obok mnie jest mój Bóg najpotężniejszy i zarazem kochający, to już nie może być miejsca na rozpacz i czarnowidztwo.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 42, 1-4. 6-7

Psalm: Ps 29, 1-4. 9b-10

II czytanie: Dz 10, 34-38

Ewangelia: Mt 3, 13-17

Błogosławieństwa po pijarsku

- czyli krótki komentarz pisany przez lata i przy różnych okazjach przez pijarów i pijarki.

1. Brać czy rozdawać?

"Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5,3).

Stać się bliźnim człowieka ubogiego - należy ująć jako odpowiedź na wezwanie, które Bóg kieruje do każdego człowieka, aby się zwrócił do Niego i uznał go za Pana swojego życia.

Zauważenie człowieka ubogiego, który jest błogosławiony i zniesienie się do jego ubóstwa, muszą się rodzić i być zakorzenione w teologicznym widzeniu świata i człowieka. To nowe powołanie, którym my - chrześcijanie - zostaliśmy obdarowani sprawia, że błogosławionym jest nie tylko ten czy tamten ubogi (w duchu), ale każdy, kto staje się jego przyjacielem, kto się ku niemu zniża.

Nauczyć się miłości oznacza: nauczyć się żyć, czyli dawać samego siebie.

Dlatego ewangeliczne ubóstwo powinniśmy ujmować nie tylko w kategoriach "mieć" czy "nie mieć", ale jako sposób bycia. Jest to jednak taki sposób bycia, który wyrasta z odnoszenia się do rzeczy.

Tajemnica ubóstwa Chrystusa staje się współtajemnicą dla tych, którzy chcą Go naśladować w życiu.

Skoro posiadanie jest sposobem bycia, to musimy rozważyć samo bycie człowieka. Człowiek to konkretna rzeczywistość, która nie tylko jest, ale egzystuje. Jako byt duchowy w świecie, człowiek żyje wśród wielu paradoksów. Jest on równocześnie osobą i rzeczą, podmiotem i przedmiotem, wolnym i poddanym konieczności, ograniczonym i nieograniczonym, racjonalnym i nieracjonalnym, indywidualnym i istotą społeczną, w czasie i poza czasem, działającym i reagującym; ma poczucie odpowiedzialności, ponieważ ma sumienie, a równocześnie jest istotą instynktowną; żyje w świecie zmian, a przecież jest uczyniony dla wieczności; jest nieskończenie otwarty na przyjęcie radości, szczęścia, uśmiechu i przyjaźni, a jednak podlega bólowi, cierpieniu, samotności i obawie przed śmiercią.

Jako "byt duchowy w świecie" prowadzi człowiek trójwymiarową egzystencję -żyje w świecie rzeczy. Nie może bez nich egzystować; są one niezbędne dla ciała, uczuć i zmysłów, dla jego społecznego i duchowego życia. To jest świat "posiadania". Sposób istnienia "posiadania" jest więc aspektem natury człowieka jako "bytu duchowego w świecie". Następnie, jest uwikłany w kontakty międzyludzkie, które niosą ze sobą różne formy poszanowania, opieki i miłości. Ten aspekt ludzkiego życia zwany jest jednocześnie lub zespalaniem.

Prócz tego jednak działa w nim, tym "duchowym bycie w świecie", wołanie, aby przez używanie swej wolności poznać i urzeczywistnić siebie, wybierając możliwości, które wiodą ku większemu autentyzmowi.

Do jego natury należy więc odpowiedzialność, korelatywność do bycia wezwanym.

Powyższy szkic jawi się jednak jako abstrakcja, gdy porówna się go z człowiekiem takim, jakim jest on rzeczywiście - skłóconym z samym sobą, z innymi, z Bogiem. Dochodzi nawet do głosu pewne szczególne upodobanie do nieautentyczności, do rozdwojenia zamiast jedności, do zniewolenia zamiast wolności.

W rzeczywistości człowiek nie jest więc nieograniczoną, jasną polaną w lesie. Człowiek nie jest samą tylko tajemnicą, ale więcej - tajemnicą zagubioną. On jest zagadką. Opiera się wołaniu do pełni życia.

Musi być pouczony, nakierowany, ażeby móc wzrastać w świecie "posiadania" i "odnoszenia się". Innymi słowy - człowiekowi konieczne jest zbawienie.

Potrójne względy, jakimi charakteryzowany jest człowiek jako byt duchowy w świecie, otrzymują nowe znaczenie przez nowe powołanie.

Powołany jest on nie tylko do coraz większej ludzkiej auten-

tyczności, ale też do pewnego sposobu uczestniczenia, który przemienia go w jego stosunku do świata rzeczy, osób i do jego życiowego celu.

"Czyż nie ma dziś na świecie wielu ludzi 'bogaty', którzy są strasznie ubodzy? Czyż nie ma ludzi bogatych w dobra materialne, bogatych we władzę, bogatych w sławę... a jednak ubogich? Ubogich z powodu pustki serca ludzkiego, które nie otworzyło się na Boga i na ludzi? A czyż nie istnieją ludzie ubodzy w dobra materialne, prześladowani, uciskani, dyskryminowani..., którzy są bogaci? Bogaci tym bogactwem wewnętrznym, które wypływa bezpośrednio z serca Boga-Człowieka!

Stanąc z człowiekiem ubogim w obecności Boga, w pokornym i cichym geście adoracji, oznacza uznanie, że prawdziwe ubóstwo to takie, które zadaje ból stworzeniu dążącemu i wzdychającemu do Boga, potrzebującemu Jego pełni. "Stałeś się ubogim: ubogim w nocy betlejemskiej, ubogim w domu nazaretańskim, pozbawionym czegokolwiek w godzinie Twej śmierci na krzyżu. Jezu Chryste! Tylko Ty mogłeś powiedzieć: *Błogosławieni ubodzy w duchu* (Mt 5,3). Mogłeś to powiedzieć, ponieważ tylko Ty wiedziałeś jak wiele ubóstwa potrzebuje człowiek, aby mógł stać się bogatym, tym bogactwem, które Bóg daje sercu ludzkiemu". Przyjając bowiem kogoś ubogiego oznacza, według przykładu Chrystusa, zniżyć się do jego poziomu, stać się podobnym do niego w materialnym ubóstwie życia, aby mógł zrealizować się cud ubogacenia, jakim jest spotkanie z Chrystusem.

Chrześcijanin, który realizuje miłość bliźniego, ukazuje miłość samego Boga, Jego oblicze. - Życie miłością jest więc życiem posłannictwa, które nie jest niczym innym, jak czynieniem Chrystusa obecnym w świecie.

A jeżeli rzeczywiście Chrystus jest prawdą człowieka, to zniesienie się do poziomu drugiego staje się najwyższą regułą naszej egzystencji. Chrystus zbawił człowieka, zniżając się do jego nieszczęścia i ubóstwa. Droga zainaugurowana przez Mistrza jest ta sama, po której mają kroczyć Jego uczniowie.

Prawdziwe życie nie może być czym innym, jak zniesieniem się do drugich; jest to odpowiedź na najgłębsze wymaganie naszego istnienia, którego istota została nam odkryta przez Chrystusa.

o. Marian Galas SP

Czy to możliwe?

- być nauczycielem np. angielskiego, historii lub matematyki, a jednocześnie księdzem...
- zostać zakonnikiem a zarazem wychowawcą klasy. ...
- pracować z młodzieżą w parafii, organizować koncerty, trenować dzieci i młodzież w klubie parafialnym i ...

Pijarzy

Wspólnota zakonna kapłanów i braci oddana nauczaniu i wychowaniu dzieci i młodzieży.

Jak żyjemy? Co robimy? Po co istniejemy?

Jeśli chcesz poznać odpowiedź na powyższe pytania, otrzymać informacje o naszej wspólnotcie lub podzielić się swoim szukaniem powołania – napisz na adres:

o. Piotr Jałako SP

ul. Pijarska 2 31-015 Kraków

(012)422-22-55 lub [0698666544](mailto:piotr@pijarzy.pl) lub piotr@pijarzy.pl

Superokazja

Wszystkim, którzy zwrócą się do nas z prośbą o pomoc w rozpoznaniu powołania wysyłamy bezpłatnie książkę „W stronę Damaszku”. Roczny program, który pomoże w odkryciu Twojego życiowego powołania.

Rekolekcje dla maturzystów

Kraków – 28.01- 01.02.2008

Rzeszów – 14 - 18.01.2008

Muzyka 6

Ostatnio pisałem o polskich wykonawcach, których chętnie słucham, dziś powracam do muzyki zagranicznej.

Na początek chciałbym zaprezentować artystę **Alana Parsonsa** urodzonego w 1948 roku. W 1965 rozpoczął on pracę w firmie EMI. Był pakowaczem płyt, ale wkrótce dał się poznać jako zdolny reżyser dźwięku. W tej roli asystował m.in. podczas nagrywania albumu The Beatles „Abbey Road” (1969). Jako samodzielny realizator współpracował m.in. z Pink Floyd. Podjął się też produkcji płyt takich wykonawców, jak Al Stewart i John Miles oraz grup Pilot, Cockimey Hebel i Ambrosia. Jako muzyk współpracował m.in. z Barclay James Harvest.

W połowie lat siedemdziesiątych utworzył spółkę kompozytorsko-autorską z pianistą i wokalistą Erikiem Woolfsonem, która odtąd stanowiła też trzon studyjnego zespołu **Alan Parsons Project**. Do współpracy pozyskali cenionego, gruntownie wykształconego aranżera Andrew Powella. Do udziału w nagraniach zapraszali takich wokalistów jak John Miles, Chris Rainbow, Arthur Brown, Colin Blunstone, Steve Harley z Cockney Rebel, Allan Clarke z The Hollies i Gary Brooker z Procol Harum oraz wielu znanych instrumentalistów, m.in. Iana Bairnsona i Dave'a Patona z Pilot, Duncana Mackaya z Cockney Rebel, Stuarta Tosha -Ten C.C., a od 1979 także Stuarta Elliotta (na miejsce Tosha), od 1984 Richarda Cottle'a (na miejsce Mackaya), od 1986 Lauriego Cottle'a (na miejsce Patona).

Spółka Parsons - Woolfson zaproponowała atrakcyjny, umiejętnie aranżowany i realizowany, jednakże wtórny repertuar rockowy, oparty na pomysłach The Beatles (*The Eagle, Will Rise Again, One Good Reason, Light Of The World*) i Pink Floyd [*To One In Paradise, Day After Day, In The Lap Of The Gods, Time, Where Is The Walrus*], a także Barclay James Harvest, The Moody Blues, Electric Light Orchestra, Genesis, Supertramp oraz The Bee Gees.

Powell wzbogacił wiele utworów o efekty orkiestrowe [*Fall Of The House Of Usher, Some Other Time, Shadow Of A Lonely Man, If I Could Change Your Mind, Ammonia Avenue, La Sagrada Familia, Paseo de Gracia*] oraz partie chóru [*The Raven, I Robot, What Goes Up, In The Lap Of The Gods*].

Napisał też dla zespołu m.in. bardzo oryginalną, opartą na klasterach kompozycję *Total Eclipse* na orkiestrę symfoniczną i chór.

Na wszystkich płytach piosenki i utwory instrumentalne połączone zostały w programowe cykle. Repertuar **Tales Of Mystery And Imagination** (1976) zainspirowały np. wiersze i opowiadania Edgara Allana Poe'go. Na *I Robot* (1977) Parsons i Woolfson zapowiadali kres dominacji człowieka w otoczeniu coraz bardziej zautomatyzowanym, na *Pyramid* (1977) w dalekiej przeszłości szukali odpowiedzi na pytania nurtujące dzisiejszego człowieka, na *Eve* (1979) winą za atrofie więzi międzyludzkich obarczali pleć piękną. Płyta **Gaudi** (1987) była zainspirowana dziełami wielkiego architekta katalońskiego Antonia Gaudiego.

Oprócz tego wydali płyty **The Turn Of A Friendly Card** (1980), **Eye In The Sky** (1982), **Ammonia Avenue** (1984), **Vulture Culture** (1985), **Stereotomy** (1986). O popularności zespołu zadecydowały jednak nie cykle, lecz wyrwane z ich kontekstu, bezpretensjonalne piosenki, np. *Games People*

Play, Time, Eye Of The Sky, Don't Answer Me.

Spółka Parsons - Woolfson przestała istnieć w końcu lat 80-tych XX wieku, ale muzycy ci nagrywali dalej. Erik Woolfson, zafascynowany poglądami Freuda, stworzył musical **Freudiana** (1990), nagrany przy współudziale m.in. Parsonsa, Milesa, Bairnsona i Elliota. Alan Parsons nagrał płyty: **Try Anything Once** (1993), **On Air** (1996), która opowiadała o zdobyciu przestrzeni powietrznej przez człowieka, **The Time Machine** (1999), **A Valid Path** (2004).

Kolejny wykonawca, którego chcę dziś przedstawić to duet **RED BOX**, który tworzyli Simon Toulson Clarke i Julian Close. Poznali się w 1978, a na wspólne występy i nagrania zdecydowali się w 1982. Na płycie **The Circle And The Square** (1986) w pełnych wdzięku piosenkach dali wyraz fascynacji kulturą różnych narodów świata, zwłaszcza Indian amerykańskich (*Chenko, For America*). Przedstawili nową wersję ballady *Saskatchewan* indiańskiej kompozytorki i wykonawczynie Buffy Sainte Marie. Niektóre utwory wzbogacili o brzmienia chóru (*Lean On Me, Billy's Line, Living In Domes*) i orkiestry (*Bantu, Leaders In Seventh Heaven*). Płytę **Motive** (1991) Clarke nagrał bez pomocy Close'a, ale również sygnował nazwą Red Box.

ks. Andrzej

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Obudzajcie wiarę, że każdy z nas jest powołany do życia w Bogu.**

„Wybrał nas [Bóg w Chrystusie] przed założeniem świata (...) Z miłości przeznaczył nas dla siebie, jako przybranych synów” (Ef 1,4-5). Dlatego „niespokojne jest serce człowieka dopóty, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże” (św. Augustyn).

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Niedziela Chrztu Pańskiego



Kiedy czytamy o chrzcie Pana Jezusa, jest już po Bożym Narodzeniu, ale Ewangelia ta jest w dalszym ciągu świąteczna i szczęśliwa, jak śpiewana jeszcze kolęda. Woda, w jakiej się kąpiemy, obmywa nie tylko nasze ciało, ale może obmywać i dusze.

Pewien chłopiec, który dziś jest znanym lekarzem, powiedział przed laty: „Kiedy się kąpię, to rodzę się, bo uważam, że myję nie tylko ciało, ale i duszę”. Miałem szczęście czytać kilka książek późniejszego pana doktora, ale przyznam, że najbardziej pamiętam to, co powiedział jako dziecko.

„W chwili, gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo”. Stary Testament mówi, że po śmierci ostatniego proroka niebo się zamknęło. Tymczasem Jezus pokazuje, że nieba nie można zamknąć i łaska Boga jest ciągłym otwieraniem się nieba dla nas.

„A z nieba odezwał się głos”. Nie widzimy Boga, ale wciąż Go słyszymy, kiedy czytamy Ewangelię, kiedy wsłuchujemy się w głos swojego sumienia. Ewangelia zawsze jest radosną nowiną.

ks. Jan Twardowski

List Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski na stulecie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Nieustannie módlcie się o jedność

Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

W dniach od 18 do 25 stycznia chrześcijanie na całym świecie wspólnie obchodzą Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Wyboru tej daty dokonał przed stu laty anglikański duchowny Paul Wattson (w rzymskokatolickim kalendarzu dzień 18. stycznia był wówczas świętem Katedry Piotra Apostoła, a 25 stycznia - jak to jest do dzisiaj - Świętem Nawrócenia Apostoła Pawła). Dobrze się złożyło, że jubileuszowym obchodom tego Tygodnia przyświeca wezwanie "Nieustannie się módlcie!", zaczerpnięte z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan (1 Tes 5, 17). Zostało ono umieszczone przez Apostoła wśród cennych wskazań życiowych: "Prosimy was, bracia, abyście napominali niesfornych, pocieszali bojaźliwych, umacniali słabych, wszystkim okazywali cierpliwość. Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za zło, ale sobie nawzajem i wszystkim zawsze starajcie się wyświadczać dobro. Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, za wszystko dziękujcie. Taka jest bowiem wola Boga w Jezusie Chrystusie wobec was" (1 Tes 5, 14-18). II Sobór Watykański uczy, że osiągnięcie jedności chrześcijan przerasta ludzkie siły i zdolności. Dlatego dziełu ekumenicznemu bardzo potrzebna jest modlitwa.

Brak jedności chrześcijan jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorzeniem dla świata i szkodzi głoszeniu Ewangelii (por. Unitatis redintegratio, 1 [DE]). Dobrze pojmovany ekumenizm jest "drogą Kościoła" i imperatywem chrześcijańskiego sumienia oświeconego wiary i kierowanego miłością (por. Ut unum sint, 8 [UUS]). O odnowienie pełnej i doskonałej jedności chrześcijan ma się troszczyć cały Kościół, zarówno wierni, jak i ich pastarze, każdy wedle własnych sił (por. DE, 5).

Działania ekumeniczne są obecnie realizowane na trzech płaszczyznach: duchowej, doktrynalnej i praktycznej. Ekumenizm duchowy - jak uczy ostatni Sobór - to modlitwa, zwłaszcza wspólna, to nawrócenie serca i świętość życia chrześcijan. Im bardziej chrześcijanie są bliżej Chrystusa, tym są bliżej siebie. Ten rodzaj ekumenizmu jest duszą całego ruchu ekumenicznego. Ekumenizm doktrynalny natomiast polega na dialogu między teologami, którzy rozważają słowo Boże i bogactwo swoich tradycji wyznaniowych, by w ten sposób jak najpełniej odczytać zamysł Boży. Ekumenizm praktyczny przejawia się we współdziałaniu chrześcijan w dziedzinie społecznej, zwłaszcza w celu ulżenia nędzy duchowej i materialnej, lepszego wychowania młodego pokolenia, wsparcia rodziny, utrwalenia pokoju, rozwoju kultury, różnych dziedzin wiedzy i sztuki.

Do kultywowania ekumenizmu praktycznego zachęcał Polaków Benedykt XVI podczas swojego pobytu w naszej ojczyźnie w 2006 r. Mówił wówczas: "Dostrzegamy, że na polu ekumenicznym dokonał się znaczący postęp, a jednak ciągle oczekujemy czegoś więcej. Pozwólcie, że bardziej szczegółowo zwrócę uwagę na dwie kwestie. Pierwsza dotyczy spraw związanych z posługą charytatywną Kościołów. Tak wielu naszych braci oczekuje od nas daru miłości, zaufania, świadectwa, konkretnej pomocy duchowej i materialnej. Druga kwestia dotyczy życia małżeńskiego i rodzinnego. W dzisiejszym świecie coraz częściej na założenie rodziny decydują się młodzi ludzie wywodzący się z różnych tradycji, religii, różnych wyznań chrześcijańskich. Może taka decyzja zapoczątkuje w praktyce swego rodzaju laboratorium jedności. Potrzebne są jednak do tego wzajemna życzliwość, zrozumienie i dojrzałość w wierze obu stron,

jak i wspólnot, z których się wywodzą". (Benedykt XVI, Jedności nie zdołamy "zaprowadzić" jedynie własnymi siłami. Przemówienie podczas spotkania ekumenicznego w Kościele Świętej Trójcy w Warszawie, 25 maja 2006 r.).

Polska może poszczycić się wieloma dokonaniem na poszczególnych płaszczyznach ruchu ekumenicznego - nie tylko w przeszłości pokojowym współistnieniem wielu wyznań na terenach wielokulturowej Rzeczypospolitej, ale także w czasach najnowszych. Należy wspomnieć, że Polska Rada Ekumeniczna powstała (1946) jeszcze przed Światową Radą Kościołów (1948). Także Deklaracja Kościołów chrześcijańskich w Polsce o wspólnym uznaniu sakramentu chrztu, podpisana 23 stycznia 2000 r., jest czymś wyjątkowym co najmniej w skali europejskiej. Do kalendarza kościelnego życia w Polsce na stałe wszedł styczniowy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Także w innych miesiącach urządzane są stałe cykle nabożeństw, Dróg Krzyżowych, pielgrzymek. Na uznanie zasługuje ekumeniczna działalność twórców kultury. Od 2000 r. charakter ekumeniczny ma Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom prowadzone przez trzy organizacje charytatywne: rzymskokatolicką Caritas, ewangelicką Diakonię i prawosławny Eleos. Istnieje również współpraca między uczelniami oraz wydawnictwami. Co roku organizowane są Ekumeniczne Dni Biblijne. Ekumeniczny przekład Nowego Testamentu i Psalmów na język polski ma szczególną wagę dla chrześcijańskiej jedności, zarówno na płaszczyźnie duchowej, jak i intelektualnej. Nadal prowadzonych jest wiele dialogów dwustronnych i wielostronnych, a zwłaszcza prace nad nieodzowną ekumeniczną instrukcją pastoralną na temat małżeństw o różnej przynależności wyznaniowej.

Niemal 40 lat temu w kościołach całego kraju odczytano pierwszy w historii List Episkopatu Polski na temat ekumenizmu pt. O dążeniu do jedności chrześcijan (23 X 1968). Księża biskupi pisali w nim m. in.: "Wprawdzie w porównaniu z katolikami liczba chrześcijan prawosławnych, ewangelików i innych Wspólnot chrześcijańskich jest w Ojczyźnie naszej procentowo niewielka, ale Bóg nie mierzy serc ludzkich liczbami, lecz miarą wiary, nadziei i miłości".

Powodzenie w dążeniu do pełnej i widzialnej jedności zależy od otwarcia się na prawdę i od dialogu, który służy wspólnemu szukaniu prawdy z poszanowaniem własnej tożsamości. Dlatego działaniem na wskroś ekumenicznym jest stawanie się uczniem Chrystusa, karmienie się słowem Bożym i poznawanie nauki własnego Kościoła, rzetelna katecheza, czytelne świadectwo chrześcijańskiego życia, głębokie uczestnictwo w liturgii oraz wytrwała modlitwa. Chociaż na obecnym etapie wysiłków ekumenicznych nie ma wspólnej Eucharystii, to jednak wspólna modlitwa jest możliwa. "Gdy chrześcijanie modlą się razem, wówczas cel, jakim jest zjednoczenie, wydaje się bliższy. Długa historia chrześcijan znaczone wielorakim rozbięciem, wydaje się jakby układać na nowo, dążąc do Źródła swej jedności, którym jest Jezus Chrystus" (UUS, 22). To On, Pan Kościoła i dziejów, przez swego Ducha modli się pierwszy "w nas", "z nami" i "za nas" (tamże): "Aby wszyscy byli jedno" (J 17, 21).

O tę jedność, Bracia i Siostry, wspólnie z Chrystusem "nieustannie się módlmy" (por. 1 Tes 5, 17).

Biskup Tadeusz Pikus,

*Przew. Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski
Jasna Góra, 22 listopada 2007 r.*

O stale obecnych

Mówiła że naprawdę można kochać umarłych
bo właśnie oni są uparcie obecni
nie zasypiają
mają okrągły czas więc się nie spieszą
spokojni ponieważ niczego nie wykończyli
nawet gdyby się paliło nie zrywają się na równe nogi
nie połykają tak jak my przerażonego sensu
nie udają ani lepszych ani gorszych
nie wydajemy o nich tysiąca sądów
zawsze ci sami jak olcha do końca zielona
znają nawet prywatny adres Pana Boga
nie deklamują miłości
ale pomagają znaleźć zagubione przedmioty
nie starzeją się odmłodzeni przez śmierć
nie straszą pustką pełną erudycji
nie łączą świętości z apetytem
bliźsi niż wtedy kiedy odjeżdżali na chwilkę
przechodzą obok z niepostrzeżonym ciałem
ocalili znacznie więcej niż duszę

ks. Jan Twardowski

Z życia parafii



- W sobotę, 5 stycznia, dziewczynki należące do Dzieci Maryi i scholi dziecięcej miały w klasztorze spotkanie opłatkowe.
- W niedzielę, 6 stycznia, po wszystkich mszach św. księży święcili wodę i kredeę.
- W tym dniu o godz. 16³⁰ nasz parafianin Bartłomiej Waszek (brat Daniel) złożył śluby wieczyste w zakonie Ojców Franciszkanów w Katowicach - Panewnikach.

• Jak już wszyscy dobrze wiemy, do tradycji naszego miasta weszło odbywające się co dwa lata wspólne ekumeniczne kolędowanie ustronńskich chórów. Pierwszy z trzech planowanych koncertów zatytułowanych „W białej ciszy pogrąża się miasto”, w reżyserii Danuty Koenig, pod kierownictwem Barbary Nawrotek Żmijewskiej, odbył się 29 grudnia o godz. 19⁰⁰ w sali widowiskowej MDK „Prażakówka”.

Na kolejny zostaliśmy zaproszeni do naszego kościoła w minioną niedzielę na godz. 16⁰⁰ (krótka relacja obok). Natomiast ostatni koncert z tego cyklu odbędzie się **dzisiaj o godz. 16⁰⁰** w kościele ewangelicko-augsburskim.

• W minioną niedzielę o godz. 19⁰⁰ w sali na probostwie odbyło się spotkanie opłatkowe Duszpasterskiej Rady Parafialnej. W ramach tego spotkania miała również miejsce narada nad następującymi tematami: 1) rok 2008 - Rokiem Rodziny; 2) w 2010 r. przypada 225 lat od reerekcji Parafii; 3) w 2013 roku przypada 225 lat od poświęcenia kościoła; 4) status Czytelnii Katolickiej.

• W tym dniu, po wieczornej mszy św., rozpoczęła się peregrynacja obrazu Świętej Rodziny po rodzinach naszej Parafii. Zachętą do przyjęcia tego obrazu ma być możliwość pogłębienia naszych więzi rodzinnych i wyproszenia potrzebnych łask dla ich rozwoju. Obraz będzie w danej rodzinie przez jedną dobę. Zapisywać się można w zakrystii.

• W poniedziałek, 7 stycznia, miało miejsce pierwsze w tym roku czuwanie modlitewne w ramach „Różańcowego Jerycha”. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że w tym roku każdy pierwszy poniedziałek miesiąca będzie w naszej Parafii dniem takiego czuwania.

• We wtorek, 8 stycznia, Koło Przyjaciół Radia Maryja zgromadziło się na wspólnej modlitwie różańcowej i Eucharystii, potem spotkali się na „Opłatku”. W rodzinnej i serdecznej atmosferze składali sobie życzenia, aby Bóg błogosławił przez cały 2008 rok. Spotkanie zakończyło się modlitwą.

„W białej ciszy pogrąża się miasto”

Już na długo przed godziną 16 w kościele słychać było śpiew i muzykę, to były ostatnie przygotowania do koncertu. Przysłuchiwało się temu wiele osób, które przyszły znacznie wcześniej, aby zająć dobre miejsce. Okazało się, że słusznie, gdyż ci ostatni musieli niestety stać.

Po przywitaniu przez Księdza Proboszcza, który życzył też wszystkim „Poznania Miłości i poprzez to realizowania miłości w swoim życiu”, wystąpiły wspólnie: EL „Czantoria” wraz z solistami, pod dyrygenturą Władysława Wilczaka, Chór Ewangelicki, który prowadzi Krystyna Gibiec, wraz z najmłodszymi solistami - Małgosią i Romkiem, chór „Ave” i Alicja Adamczyk - dyrygent. Po wspólnym wyśpiewaniu kilku kolęd na scenie został Chór Ewangelicki, z którym zaprezentowali się wspomniani już najmłodsi soliści. Następnie śpiewał nasz „AVE”, w którego repertuarze nie zabrakło kolęd o trzech królach, co było dobrym podkreśleniem przeżywanej w tym dniu uroczystości Objawienia Pańskiego.

Całemu koncertowi oprawę muzyczną dawał ustronński muzyk, artysta Janusz Śliwka, który także zaśpiewał kilka kolęd wspólnie z młodzieżowym chórkim dziewczęcym. Szczególnie pięknie zabrzmiała kolęda „Mędrzy świata...”.

Trochę odmienny nastrój wprowadziła wspaniale się prezentująca w swoich strojach regionalnych EL „Czantoria”, a to głównie za sprawą kolęd prawosławnych, co bardzo podobało się publiczności.

Po tym występie znowu wszystkie chóry ustawiły się razem i ponad setką głosów zaśpiewano „Gdy się Chrystus rodzi...”.

Nadszedł wreszcie czas na popis solowy Andrzeja Sikory, zaśpiewał o nadziei, którą daje Boże Narodzenie. Zaś słowa kolejnego wiersza wołały: „Użycz pokoju i świętej zgody...”. Była to prośba o dobre życie, błogosławieństwo i pokój dla całego świata. Potem jeszcze raz zaśpiewał Andrzej Sikora, a w tym czasie dziewczynki z Małej Czantorii przeszły przez kościół, dzieląc się opłatkiem ze słuchaczami. Ważnym akcentem tego wieczoru było wezwanie do przekazania sobie znaku pokoju mimo, że *tylko żalu w nas*, jak brzmiały słowa śpiewanej w tym czasie pastorałki.

Ten piękny koncert, w czasie którego usłyszeliśmy wiele kolęd i pastorałek, tych znanych i mniej znanych, zakończyło wspólne odśpiewanie kolędy „Bóg się rodzi...”, a przy wyjściu z kościoła można było złożyć ofiarę na dożywianie dzieci w szkołach. Kwestowały dziewczęta z Młodzieżowej Rady Ustronia.

Po występie chórzyci zostali zaproszeni przez Księdza Proboszcza na poczęstunek do sali Czytelnii Katolickiej.

Barbara Langhammer

JUBILACI TYGODNIA

Bronisława Gedziunas
Wiktoria Hynczyszyn

Wanda Kosowska
Zofia Korzeniewska

Franciszek Bulikowski
Antonio Berte

Marta Wawrzyk
Barbara Śliwa

Marian Furman
Aleksandra Kłopotowska

Zbigniew Nawrotek
Zofia Świeboda

Jan Salecki
Zofia Kuś



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Legenda o pieśni

Kiedy caluchny świat był już stworzony, skończony, gotowy - każdy przyznać musiał, że jest piękny. Pośród falujących mórz rozrzucony był ład koloru czekolady, na lądzie usypane były góry i nasadzone lasy. W lasach było wiele rozmaitych zwierząt, wcale do siebie niepodobnych. Na drzewach ptaki wity swoje gniazda, a same pływały w powietrzu na żaglach z różnobarwnych piór. Królem ptaków był orzeł.

Nie wiedzieli ludzie, że orzeł fruwa tak wysoko - aż powyżej księżycy, słońca i wszystkich gwiazd. Orzeł nie mógł powiedzieć, bo nie miał wcale głosu, jak nie mieli głosu ludzie ani zwierzęta, ani lasy, ani morza. Wszystko było tak samo piękne jak dziś, tylko ciche, nieme, więc smutne.

Razu pewnego wzbił się orzeł tak wysoko, że aż dofrunął do nieba. Patrzy, a tu aniołowie zebrali się i na coś czekają. W końcu jakiś anioł przyniósł złotą skrzynkę, otworzył ją brylantowym kluczem i wyjął sznur pereł. Rozwiązał jedwabny sznurek i zaczął aniołom perły rozdawać, każdemu po jednej.

Aniołowie usiedli na ławkach, każdy umieścił w anielskim gardziółku otrzymaną perłę - i zaczęły się śpiewy. Ach, jakie to było cudowne! Orzeł płakał i śmiał się, a kiedy wrócił na ziemię, było mu strasznie smutno, nic go nie bawiło. Myślał tylko o złotej skrzynce, gdzie były schowane perły pieśni.

"Ukradnę je" - pomyślał wreszcie. Zakradł się do nieba, a kiedy aniołowie spać się pokładli, dziobem i pazurami otworzył skrzynkę. Dziób mu się skrzywił i pazury wygięły, ale porwał sznur pieśni i - dalejże na ziemię! Ale czy o gwiazdę zahaczył, czy prze palił sznurek, dość, że pękł sznurek jedwabny i perły jak deszcz się posypały.

Jedna padła w morze i morze śpiewać zaczęło, druga padła w las - i las pieśń zanucił, i zaszemrał strumień, i zagadały góry.

Ptaki myślały, że to muszki spadają, i najwięcej pochwytyły pereł, więc teraz najpiękniej śpiewają. Na progu chaty siedział chłopiec i dmuchał w drewno, w którym dziurki powywiercał - nagle w jedną dziurkę wpadła perełka i fujarka nucić zaczęła. Największą perłę pochwytył orzeł i ukrył w szczelinie. Ale sumienie nie dawało mu spokoju. Księżyc, słońce i gwiazdy wołały nań ciągle: - Złodziej! Ukradł! Złodziej!

Orzeł dał ostatnią perłę słowikowi, słowik darował ją jaskółce, a jaskółka człowiekowi. Od tej pory orzeł nie wzbija się już tak wysoko, ma krzywy dziób i zakręcone pazury, słowik śpiewa najpiękniej ze wszystkich ptaków, jaskółce ludzie pozwalają mieszkać w swojej chacie, a człowiek włada pieśnią, która naśladuje wszystkie głosy i towarzyszy mu w smutku i w weselu, przy pracy i w boju.

Janusz Korczak. Wykorzystano materiał ze strony Laudate.pl

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (15.01) o godz. 17.00**

Pieśniczka

Sóm taki pieśniczki co przetrwajóm roki i nigdy nie idóm w zapómnyni a towarzyszóm nó m przez całe życi.

Mojóm nejmilszóm pieśniczóm było i je „Pod Twą obronę Ojce na niebie”. Pamiyntóm jóm od małego dziecka, bo śpiwała mi jóm moja Mama. Potym, jak chodziłach do szkoły, śpiwali my jóm na końcu ostatni lekcji. Jak pamiyntóm, wszystkie dziotchy brały udział w tym śpiwaniu, choć były nikiere inszego wyznanio. Jo z kamratkóm, co my siedziały razym w ławce, śpiwafach drugi głos. Śpiwali my też to kupe razy na harcerskim obozie, bo nasza drużyna była strasznie rozśpiwano.

Minęło dzieciństwo, przisła wojna a razym z nióm cinyżki i niespokojne czasy. W zimowe wieczory przy chałupniczej robocie cichutko nucili my te staróm pieśniczke, kiero była dlo nas całóm nadziejóm i pocieszynim. Robota była żmudno i cinyżko, a była przeznaczóno dlo ludzi kierzi na „Fingerabdrucku” mieli „P”, tóz nas tam kupe chodziło do fabryki i robote brali my do dómu. Czasym naładowali do miyszka 4 abo wiynco kilo guzików nicianych i to trzeja było prziszycać do raji po trzy tuziny na małe papindekle. W guzikach nie było dziurek, tóz bolawe mieli my palce od tego żgania. Siedzieli my czasym do nocy, bo robota musiała być odstawióno, ale dziynkowali my Bogu, że rodzina je jeszcze razym i dach swój mo nad głowóm.

„Ty nam błogóstaw, ratuj w potrzebie” - wiela w tej śpiwanej modlitwie było prósb o pomoc w naszych codziennych starościach.

Z pomocóm Bożóm przeżyli my te wojne a pieśniczka śpiwano w naszej rodzinie pumógła przetrwać strach i niepokoje, kiero niosło nó m życi.

Dzisiaj już mó m kupe roków i starość dociyrnie dowo sie we znaki. Nale cóż - trzeba sie z tym wszystkim godzić, tóz nie narzykóm a jak mi już tak je cinyżko, to se zaśpiwóm:

Pod Twą obronę, Ojce na niebie,
Grono Twych dzieci swój powierza los,
Ty nam błogóstaw, ratuj w potrzebie,
I broń od zguby, gdy zagraża cios.

Z przymrużeniem oka...

Jak to w życiu bywa

Nieźle trzymający się osiemdziesięcioletek postanowił ożenić się z łąsą na pieniądze siedemnastoletnią blondynką. Na ich widok ksiądz mówi:

- Chrzcielnica jest po drugiej stronie kościoła.

- Co tu ma do rzeczy chrzcielnica? - dopytuje się czerstwy staruszek.

- Bardzo przepraszam - mówi ksiądz z niewzruszoną twarzą - ale uznałem, że przyprowadził pan wnuczkę do chrztu.

Uśmiechnij się

Siedzi facet przy grobie i krzyczy:

- Dlaczego musiałeś umrzeć! Dlaczego musiałeś umrzeć! Dlaczego musiałeś umrzeć!

Podchodzi drugi i pyta:

- Panie. Kogo pan tak żałuje? Ojca, syna?

- Pierwszego męża mojej żony.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl